

Lech Mażewski

OBLANY EGZAMIN Z POLITYKI

O NARODZINACH, ISTNIENIU I UPADKU
PAŃSTWA POLSKIEGO
W LATACH 1806–1874



*Wydawnictwo
von Borowiecky*

Oblany egzamin z polityki

O narodzinach, istnieniu i upadku państwa polskiego

w latach 1806–1874

Lech Mażewski

Oblany egzamin z polityki
O narodzinach, istnieniu i upadku państwa polskiego
w latach 1806–1874

WYDAWNICTWO *von borowiecki*
Radzymin 2016

© Copyright for this edition by Wydawnictwo von borowiecky, Radzymin 2016

Żadna część tej książki nie może być powielana ani rozpowszechniana za pomocą urządzeń elektronicznych, mechanicznych, kopiujących, nagrywających i innych — bez pisemnej zgody autorów i wydawcy.

Redakcja: zespół Wydawnictwa von borowiecky

Korekta: Marta Sieciechowicz

Projekt i wykonanie okładki: Wydawnictwo von borowiecky

**Niniejsza publikacja ukazała się dzięki wsparciu
Spółdzielczego Instytutu Naukowego w Sopocie**

WYDAWNICTWO von borowiecky
05-250 Radzymin, ul. Korczaka 9E
tel./fax (0 22) 631 43 93, tel. 0 501 102 977
www.vb.com.pl
e-mail: ksiegarnia@vb.com.pl

ISBN 978-83-60748-88-6

Skład i łamanie: Wydawnictwo von borowiecky

Druk i oprawa: BOOKPRESS.EU, ul. Lubelska 37C, 10-408 Olsztyn

Spis treści

Od autora	7
Rozdział I. Prolegomena	11
Rozdział II. Powstanie Księstwa Warszawskiego	17
Rozdział III. Jedyna zwycięska wojna Polski w XIX w.	35
Rozdział IV. Próba ustanowienia Królestwa Polskiego w konflikcie z Rosją ...	45
Rozdział V. Uratowanie istnienia Rzeczypospolitej jeden i pół	59
Rozdział VI. Królestwo Polskie jako państwo polskie	85
Rozdział VII. Czy w 1815 r. zerwana została ciągłość Rzeczypospolitej jeden i pół?	93
Rozdział VIII. Wielki książę Konstanty: niewykorzystana szansa Rzeczypospolitej jeden i pół	113
Rozdział IX. Zagubienie w noc listopadową	125
Rozdział X. Detronizacja Romanowów	141
Rozdział XI. Druga wojna z Rosją o niepodległość i powiększenie Królestwa Polskiego	157
Rozdział XII. Ponowne uratowanie istnienia Rzeczypospolitej jeden i pół	171

Rozdział XIII. Królestwo Polskie w ustrojowopolitycznym zawieszeniu w okresie namiestnictwa Iwana Paskiewicza	181
Rozdział XIV. Powstanie 1846 r.	191
Rozdział XV. Wojna wschodnia (1853–1856) a Królestwo Polskie: narodziny ustrojowopolitycznej koniunktury	205
Rozdział XVI. Realizacja obietnic Aleksandra II z kongresu paryskiego	219
Rozdział XVII. Próba ustrojowej rekonstrukcji Królestwa Polskiego	231
Rozdział XVIII. Królestwo Polskie w latach 1815, 1832 i 1861–1862	249
Rozdział XIX. Ostatecznie oblany egzamin z polityki	257
Rozdział XX. Likwidacja Królestwa Polskiego	279
Rozdział XXI. Narodziny, istnienie i upadek państwa polskiego w latach 1806–1874	291
Bibliografia	297
Indeks osób	309

Od Autora

Częstokroć wydaje nam się, że między ostatecznym upadkiem państwa polsko-litewskiego w 1795 r. a powstaniem Rzeczypospolitej Polskiej w 1918 r. żadne liczące się formy polskiej państwowości nie istniały; Księstwo Warszawskie (1807–1815) i Królestwo Polskie (1815–1874) traktowane są jedynie jako kolejne efekty polityki zaborców, chociaż napoleońską Francję trudno za taką uznawać. Tymczasem jest to nieprawda, gdyż w tym czasie mieliśmy do czynienia z narodzinami, istnieniem i upadkiem polskiej państwowości, którą można określić mianem Rzeczypospolitej jeden i pół. Samo w sobie stanowi to bardzo interesujący przypadek zdawania egzaminu z uprawiania polityki przez polskie elity; do pewnego czasu przebiegał on pomyślnie, w pewnym momencie zaczęło być gorzej, aż wreszcie skończyło się oblaniem. Powody tego były różne, co będę starał się wyjaśnić na kartach tej książki.

Przez „politykę” rozumiem, idąc za Arystotelesem, troskę o dobro wspólne, a takim jest przede wszystkim istnienie własnego państwa. Nie chodzi mi tu jednak o administrowanie, bo Polacy w latach 1815–1830 stworzyli sprawną administrację, która w jakimś stopniu utrzymała się do końca Królestwa jako odrębnego bytu państwowego, czy rządzenie w sytuacji normalnego biegu spraw publicznych, bo zarówno w okresie Księstwa Warszawskiego, jak i Królestwa do 1830 r. nie mamy sobie wiele do zarzucenia, ale głównie o umiejętność podnoszenia, a co najmniej zachowania, statusu publicznoprawnego państwa w niesprzyjających okolicznościach, a także podejmowania decyzji w sytuacji, gdy pojawiają się zdarzenia nadzwyczajne, a stawką staje się dalsza egzystencja państwa.

Politycy polscy okresu Rzeczypospolitej jeden i pół często zapominali, że do ich obowiązków należało przekazanie następcom państwa w stanie nie gorszym, niż otrzymali od poprzedników, a w żadnym wypadku nie powinni doprowadzić do uszczuplenia tego, co było im powierzone. Te niby oczywiste prawdy wcale nie były tak oczywiste dla polskich polityków w analizowanym przypadku.

Pewnego komentarza wymaga końcowa data. W innej swojej książce przyjmowałem tu rok 1831, a więc datę klęski Królestwa Polskiego w wojnie z Rosją o pełną niepodległość i przyłączenie ziem litewsko-ruskich¹. Obecnie sądzę, że datę tę należałoby przesunąć aż do roku 1874, co związane jest z likwidacją urzędu namiestnika Królestwa Polskiego i powołaniem w to miejsce

¹ L. Mażewski, *Rzeczypospolita jeden i pół. O narodzinach, istnieniu i upadku państwa polskiego w latach 1806–1831*, Warszawa 2011.

stanowiska warszawskiego generał-gubernatora². W ten sposób państwowość Królestwa Polskiego, której najważniejszym symbolem było istnienie urzędu namiestnika, dobiegła ostatecznie kresu, przy czym wcześniej zniesiono wszystkie inne instytucje państwowe.

W tym czasie Niemcy i Włosi doprowadzili do zjednoczenia ich państw po wielu wiekach rozbicia, Węgrzy uzyskali status współgospodarza w dualistycznej monarchii habsburskiej, a mieszkańcy Finlandii po raz pierwszy w swej historii stworzyli państwo. Polacy natomiast stracili wszystko, co w zakresie istnienia własnego państwa uzyskali w 1807 r., co uległo dalszemu wzmocnieniu w 1815 r., zachowało się po 1832 r. i poddane zostało ustrojowej rekonstrukcji w latach 1861–1862. Zazwyczaj umyka to naszej uwadze, ale jest czymś zupełnie nadzwyczajnym, że inne narody zdołały osiągnąć sukces, a my w tym samym czasie, po udanym starcie, ponieśliśmy spektakularną klęskę.

Wcale tak nie musiało być, gdyż utrwalenie istnienia państwa polskiego, jako elementu XIX-wiecznego systemu europejskiego, było w zasięgu możliwości Rzeczypospolitej jeden i pół. Zarówno w 1831 r., jak w latach 1861–1863 pojawiła się realna szansa zawarcia polsko-rosyjskiego porozumienia, które mogło utrwalić dalsze istnienie Królestwa Polskiego.

W niniejszej pracy często odwołuję się do starszej literatury historycznej, która w wielu przypadkach jest ciekawsza niż pozycje powstałe obecnie, a także nie pomijam licznych pamiątek czy dokumentów, starając się wszędzie, gdzie to możliwe, udzielać głosu bohaterom analizowanych wydarzeń. To powinno dać możliwość rzetelnego zrozumienia meandrów polityki polskiej w okresie istnienia Rzeczypospolitej jeden i pół, źródeł jej sukcesów, a także przyczyn ostatecznej klęski.

Pewnym problemem może być duża liczba cytatów, ale chciałbym, aby polscy politycy i dowódcy sami mogli przedstawiać swoje racje i bronić dokonanych przez siebie wyborów. W ten sposób, być może, lepiej będziemy w stanie zrozumieć proces narodzin, istnienie i okoliczności upadku państwowości polskiej w latach 1806–1874 oraz związanych z tym sporów o sposób uprawiania polityki.

Książkę tę trudno uznać za II wydanie *Rzeczypospolitej jeden i pół*, choć w części na niej będzie ona oparta. Jednak inne sformułowanie głównego problemu, duża liczba poprawek, uzupełnień i nowych rozdziałów, które podwajają objętość książki, wszystko to razem sprawia, iż powstała oddzielna pozycja.

W prezentowanej książce odwołuję się do ustaleń zawartych we wcześniejszej pracach dotyczących dziejów, ustroju i prawa Królestwa Polskiego, jakie pod moją redakcją ukazały się w latach 2013–2015³. Dzięki temu wyżej wspomniane ustalenia powinny być lepiej ugrunto-

² Szerzej zob. L. Mażewski, *Namiestnik Królestwa Polskiego 1815–1874. Model prawny a praktyka ustrojowopolityczna*, Radzymin 2015, część IV.

³ *System polityczny, prawo i konstytucja Królestwa Polskiego 1815–1830. W przededniu dwusetnej rocznicy powstania unii rosyjsko-polskiej*, pod red. L. Mażewskiego, Radzymin 2013; *Przemiany ustrojowe Królestwa Polskiego w latach 1830–1833*, pod red. L. Mażewskiego, Radzymin 2014; *Królestwo Polskie w okresie namiestnictwa Iwana Paskiewicza (1832–1856). System polityczny, prawo i statut organiczny z 26 lutego 1832 r.*, pod red. L. Mażewskiego, Radzymin 2015; *Aleksander Wielopolski. Próba ustrojowej rekonstrukcji Królestwa Polskiego w latach 1861–1862*, pod red. L. Mażewskiego, Radzymin 2014.

wane. W oparciu o te same badania przygotowałem cytowane już opracowanie na temat instytucji namiestnika Królestwa Polskiego. Ta analiza politycznoprawnego mechanizmu rządzenia w Królestwie zostanie dopełniona teraz rozważaniami dotyczącymi sposobu uprawiania polityki przez polskie elity od narodzin do upadku Rzeczypospolitej jeden i pół.

Gdańsk, 2015 r.

Rozdział I.

Prolegomena

Prolegomena do rozważań na temat okoliczności narodzin, istnienia i upadku Rzeczypospolitej jeden i pół to trzy wydarzenia: ostateczny rozbiór państwa polsko-litewskiego, polityka gen. Napoleona Bonapartego wobec polskich legionów, skutkująca ich zniszczeniem, oraz nieudana próba dokonania antypruskiego zwrotu w polityce Rosji w przededniu trzeciej koalicji antyfrancuskiej autorstwa ks. Adama Jerzego Czartoryskiego.

Po długich targach granice między zaborcami Rzeczypospolitej zostały uzgodnione traktatem z 2 października 1795 r., w konsekwencji czego 25 listopada nastąpiła abdykacja króla Stanisława Augusta. Jednak targi delimitacyjne trwały jeszcze przez cały rok 1796. W rezultacie ostateczna konwencja o ostatecznym rozbiórze państwa polsko-litewskiego została podpisana 26 stycznia 1797 r. i notyfikowana innym państwom na czerwcowym sejmie Rzeszy. Stwierdzała, że „dokonano podziału zupełnego, ostatecznego, nieodwołalnego”, że „dokonano wszystkiego, co może zabezpieczyć trzem mocarstwom rzeczywiste, istotne i nienaruszalne posiadanie prowincji, które przyłączyły do swych państw”, i że zostało to „utwierdzone doskonałą harmonią panującą między nimi i abdykacją JKM Stanisława Augusta”. Artykuł zaś „oddzielny i tajny” stanowił, że „zachodzi konieczność zniesienia wszystkiego, co by przypominało istnienie Królestwa Polskiego wobec dokonanego unicestwienia tego ciała politycznego”; w konsekwencji monarchowie państw zaborczych stwierdzali, że „nigdy nie wprowadzą do swych tytułów imienia ani łącznego określenia „Królestwo Polskie”, które odtąd zniesione będzie na zawsze”¹.

Ostateczny rozbiór państwa to pierwsza z klęsk, jaka u progu istnienia Rzeczypospolitej jeden i pół spotkała polską politykę. Nie ma potrzeby zastanawiania się tu nad przyczynami tego stanu rzeczy. Trafnie zauważył Marian Kukiel, że: „Ów stan rzeczy nie okazał się jednak wieczny ani niezmienny. Nie potrwał lat dziesięciu”². Zanim jednak doszło do utworzenia Księstwa Warszawskiego, mieliśmy do czynienia z dwoma nieudanymi próbami ruszenia sprawy polskiej. Warto się z nimi zapoznać nie tylko z tego względu, że pokazują one, jak trudno było uczynić kwestię odbudowy państwa polskiego zagadnieniem polityki europejskiej, ale również dlatego, że zarówno protagoniści tych prób, jak i same pomysły polityczne, które starali się realizować,

¹ Cyt. za M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe (1795–1921)*, Londyn 1993, s. 36.

² *Ibidem*.

odegrały pewną rolę w dziejach polskiej państwowości lat 1806–1874, a szczególnie do roku 1831. Poza tym było to też ciekawe laboratorium polityki polskiej, acz za każdym razem odmienne.

We wrześniu 1796 r. do gen. Napoleona Bonapartego dotarł list od ks. Michała Ogińskiego, jednego z działaczy emigracji po upadku powstania kościuszkowskiego, z apelem w sprawie Polski. Przyszły cesarz Francuzów dał tylko ustną odpowiedź Józefowi Sułkowskiemu, swojemu adiutantowi, którą znamy z przekazu samego M. Ogińskiego:

Cóż mam odpowiedzieć, coż mogę obiecać? Napisz do twego ziomka, że kocham Polaków i że ich sobie wysoko cenię; że podział Polski jest aktem niesprawiedliwości, który nie może się utrzymać; że po skończeniu wojny we Włoszech pójdę sam na czele wojsk francuskich, aby zmusić Rosję do przywrócenia niepodległości Polsce³, lecz powiedz mu także, że Polacy nie powinni polegać na obcej pomocy, że powinni się sami zbroić, niepokoić Rosję, utrzymać komunikację z wnętrzem kraju. Wszystkie piękne słowa, którymi będą ich łudzić, do niczego nie doprowadzą. (...) Naród zdławiony przez sąsiadów może powstać tylko z bronią⁴.

W przytoczonej przez pamiętnikarza wypowiedzi, w dodatku przekazanej za pośrednictwem osoby trzeciej — stąd trudność w ocenie jej wiarygodności — poza wezwaniami do antyrosyjskiej aktywności militarnej i liczenia głównie na siebie, zawarta została obietnica podjęcia przez gen. N. Bonapartego walki z Rosją o niepodległość Polski. W sensie propagandowym dwukrotnie (1807 r. i 1812 r.) takie wojny zostały podjęte, ale w rzeczywistości sprawa polska nie była w nich najważniejsza.

Zarówno dyrektorialna, a później konsularna i cesarska Francja były w konflikcie ze wschodnim mocarstwem, ale jego stawką — nawet w trakcie wojny 1812 r. — nie była odbudowa państwa polskiego; co najwyżej, mogło być to niejako ubocznym efektem starcia francusko-rosyjskiego. Świetną ilustracją tego twierdzenia niech będą okoliczności, w jakich utworzono Księstwo Warszawskie (rozdz. II), a także proces powstawania Królestwa Polskiego, gdyby w przypadku zwycięstwa Napoleona w starciu z Aleksandrem taka była jego decyzja (rozdz. IV).

Szybko mogliśmy się też przekonać, ile są warte obietnice gen. N. Bonapartego. W zawartym w październiku 1797 r. pokoju w Campo Formio Francja i Austria podejmowały negatywne zobowiązanie, że „żadna pomoc ani poparcie, bezpośrednio czy pośrednio, nie będą udzielane tym, którzy chcieliby jakkolwiek wyrządzić krzywdę jednej lub drugiej ze stron umownych”. W ten sposób Austria zobowiązywała się do niepopierania sił rojalistycznych w zamian za takie samo stanowisko Francji wobec wysiłków polskich legionów. Inny artykuł tego traktatu zapewniał amnestię „mieszkańcom wszystkich tych krajów, jakie zajmowane były przez armie” obu stron,

³ Nie wiadomo dlaczego w tym miejscu *ibidem*, s. 65 uważa, że „Sułkowski prawdopodobnie zapomniał dodać słowo „może””.

⁴ *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach*, Poznań 1870, t. II, s. 175.

a tym samym wyłączona spod amnestii była Galicja, z której pochodziła większość legionistów (dezertarów bądź jeńców z armii austriackiej). I wreszcie w celu pacyfikacji stosunków między Francją a Rzeszą miał być zwołany kongres w Rastacie; wyraźnie jednak postanowiono, że kongres ten będzie „złożony wyłącznie z pełnomocników Rzeszy oraz Republiki Francuskiej”. Zastrzeżenie to było głównie skierowane przeciwko sojusznikom Austrii (Anglii i Rosji z jej uprawnieniami gwarancyjnymi względem Rzeszy), ale „przecie tym samym podkopywało ono również kongresowe marzenia interwencyjne polskie”⁵.

Postanowienia pokoju campoformijskiego zostały potwierdzone w traktacie francusko-austriackim z Luneville z 1801 r. Z goryczą, chociaż trafnie, pisał wybitny polski napoleonista:

Był tedy traktat lunewilski, podobnie jak umowy leobeńska i campoformijska, a nawet, wobec większej konsolidacji pokojowej, był w wyższym jeszcze stopniu ciężką klęską wysień i widoków wychodzących polskich, a w szczególności legionowych⁶.

Do tego doszedł pokój francusko-rosyjski zawarty w Paryżu w 1802 r. W tej sytuacji jeszcze dobitniej ten sam autor stwierdzał, że N. Bonaparte

przez pacyfikację powszechną 1801–1802 r., musiał wyciągnąć wszelkie nieodbite stąd konsekwencje. Owóż, należało do nich, zawarte *implicite* w traktatach z Austrią i Rosją, wyrzeczenie się sprawy polskiej i legii polskich⁷.

Zgoda Francji z wszystkimi trzema zaborcami (do wcześniejszej z Prusami doszła teraz z Austrią i Rosją) oznaczała wyrok śmierci dla formacji legionowych, „stojących na walce Francji z tymi rozbiornikami”⁸. Zostały one zreorganizowane na trzy półbrygady i wcielone do wojska francuskiego, przy czym dwie z nich wysłano na Santo Domingo na wojnę ze zbuntowanymi Murzynami. Z ekspedycji liczącej ponad 6 tysięcy ludzi, co „stanowiło dwie trzecie zrodzonej z takim trudem, dochowanej z taką męką, wychodzącej siły legionowej”, wróciło do Europy niespełna 30 oficerów, 300 podoficerów i szeregowych żołnierzy. „Był to ubytek, fizycznie i moralnie zgoła niepowetowany. Katastrofa San Domingo ostatecznie dobijała broń i ideę legionową”⁹. Z legionów

⁵ Cyt. za Sz. Askenazy, *Napoleon a Polska*, Warszawa 1994, s. 320.

⁶ *Ibidem*, s. 543. Także B. Limanowski (*Historia demokracji polskiej w epoce porozbiorowej*, Warszawa 1983, s. 145) przyznawał, że: „Rozwiązanie Legionów Polskich przez Pierwszego Konsula silnie osłabiło wiarę we Francję”. Znacznie ostrzej pisał K. Koźmian (*Pamiętniki*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1972, t. II, s. 57), według którego w rzeczywistości była to „chwila największej w Polsce nienawiści do Napoleona, którą roznosili po kraju legioniści polscy, odstąpieni od Napoleona w traktacie lunewilskim”.

⁷ Sz. Askenazy, *Napoleon...*, s. 549.

⁸ *Ibidem*, s. 551.

⁹ *Ibidem*, s. 599.

ostał się jedynie pułk piechoty i pułk jazdy, które dotrwały do narodzin Księstwa Warszawskiego, ale i tak nie weszły w skład jej wojsk, pozostając na żołdzie francuskim.

Mimo oczywistej katastrofy próby oparcia polityki polskiej o Francję, dokonania legii utworzonych i dowodzonych przez gen. Jana Henryka Dąbrowskiego i gen. Karola Kniaziewicza nie okazały się tak zupełnie daremne, jak można by sądzić. Legionowy korpus oficerski zasilił przecież kadry armii Księstwa Warszawskiego, a później wojska Królestwa Polskiego. Dalsze losy tych oficerów potoczyły się różnie; niektórzy z nich zginęli z rąk zbuntowanych podchorążych w noc listopadową¹⁰.

Próba wskrzeszenia państwa polskiego dzięki nierozbiorowemu mocarstwu i z udziałem wojska uformowanego na obczyźnie nie była jedynym pomysłem na odbudowę Rzeczypospolitej. Inną drogę proponował ks. A. J. Czartoryski, pozostający w pierwszych latach XIX wieku w służbie dyplomacji Rosji, a nawet przez pewien czas kierujący jej polityką zagraniczną. Swoje poglądy na ten temat wyłożył ks. Adam w memoriale z 1803 r. *O systemie politycznym, jakiego Rosja powinna się trzymać*¹¹.

W jego przekonaniu należy dokonać przebudowy Europy w myśl zasady narodowości i upowszechnienia rządów reprezentacyjnych, a tylko zliberalizowana przez Aleksandra Rosja wspólnie z liberalną Anglią mogłyby taką przebudowę przeprowadzić, przeciwstawiając się zaborczej polityce Napoleona. Jednak sama Francja jest naturalnym sojusznikiem Rosji, gdyż oba państwa są w stanie sobie nawzajem pomagać i nie są zainteresowane, żeby sobie szkodzić. Z natury rzeczy prymat wśród narodów słowiańskich i innych wyzwalających się ludów Europy wschodniej i południowej przypadłby Rosji, zaś jej władca stałby się słowiańskim cesarzem. I wreszcie dwa wielkie mocarstwa liberalne kierowałyby czymś w rodzaju Ligi Narodów, która miałaby stanąć na straży nowego porządku europejskiego¹².

Sprawa polska miała być rozwiązana dzięki Rosji, a nie Francji, gdyż ta nie ma żadnego bezpośredniego interesu w odbudowie Polski, mogłaby natomiast poprzeć Polskę przeciw Austrii i Prusom, ale nie przeciw Rosji. Dwoma naturalnymi przeciwnikami Rosji w Europie są Prusy i Austria, które bardzo zyskały na upadku Polski. Istniała konieczność wydarcia tym pierwszym całej ich polskiej dzielnicy z Warszawą oraz wydobycia od drugiej Galicji. W ten sposób doszłoby do odrobienia błędu podziałowego Katarzyny II i skupienia terytorium całej Rzeczypospolitej w ramach państwa carów. W najgorszym razie oznaczałoby to zjednoczenie wszystkich ziem polsko-litewskich i proste wcielenie ich do Rosji pod berłem Aleksandra¹³; właściwszym rozwiązaniem byłaby jednak odbudowa państwa polskiego pod berłem w. ks. Konstantego jako

¹⁰ M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 222.

¹¹ A. J. Czartoryski, *O systemie politycznym, jakiego Rosja powinna się trzymać*, [w:] idem, *Pamiętniki i memoriały polityczne 1776–1809*, Warszawa 1986.

¹² W tym i innych dokumentach z tego czasu autorstwa ks. Adama M. Kukiel (*Dzieje...*, s. 86) dopatrywał się ude-rzających zbieżności z „14 punktami Wilsona z 1918 r.”.

¹³ Drogę do niepodległości poprzez zjednoczenie ziem polskich w ramach państwa rosyjskiego zaproponował ponad sto lat później R. Dmowski, *Niemcy, Rosja i kwestia polska*, Lwów 1908. Zwraca na to uwagę także K. Rękas, *Margrabi-a Wszechwielopolski? Stosunek Aleksandra Wielopolskiego do Rosji*, [w:] *Aleksander Wielopolski. Próba ustrojowej rekonstrukcji Królestwa Polskiego w latach 1861–1862*, pod red. L. Mażewskiego, Radzymin 2014, s. 137, przyp. 42.

króla, w zamian za zrzeczenie się przezeń praw do sukcesji rosyjskiej, co oznaczałoby powstanie secundogenitury Romanowów.

W połowie 1805 r. pojawiła się szansa podjęcia sprawy polskiej przez Rosję. Nie wynikała ona z próby wyprzedzenia Napoleona¹⁴, który wówczas „w ogóle nie podejmował kwestii polskiej”¹⁵, ale jej źródłem było coraz intensywniejsze staranie się Rosji o udział Prus w koalicji antyfrancuskiej, przed czym te ostatnie usilnie się broniły, chcąc zachować wygodny status państwa neutralnego¹⁶. W rezultacie zaczęto w Petersburgu rozpatrywać możliwość zmuszenia Prus siłą do udziału w wojnie z Francją, czemu towarzyszyły pogłoski o możliwości wskrzeszenia państwa polskiego w granicach sprzed trzeciego rozbioru z carem Aleksandrem w charakterze króla Polski¹⁷. Bez wątpienia odbudowana wówczas Rzeczpospolita stanowiłaby świetne zaplecze dla armii rosyjskiej walczącej z napoleońską Francją¹⁸.

Wbrew późniejszej pruskiej propagandzie nie był to żaden *Czartoriskis Mordplan gegen Preussen*, gdyż nawet podświadomie nie zakładano w nim wyeliminowania Prus z rzędu mocarstw, a jedynie pewne zredukowanie ich pozycji w Europie środkowej na rzecz odrodzonej Rzeczpospolitej.

Równolegle jednak Rosja próbowała wymusić zgodę na przemarsz swoich wojsk przez terytorium Prus i jakiś ich udział w koalicji antyfrancuskiej. Ostatecznie 16 października nadeszła zgoda króla Prus na warunki rosyjskie i uszczęśliwiony Aleksander natychmiast, zapominając o swoich polskich planach, wyruszył do Berlina w celu podjęcia koniecznych negocjacji¹⁹.

Tak więc i ta próba odbudowy państwa polskiego na drodze konfliktu między zaborcami nie powiodła się; przynajmniej obyło się to bez kosztów, jak w przypadku legionowej epopei. Ks. Adam zauważył w swoim pamiętniku, że

nadzieja na wskrzeszenie Polski obróciła się w tym przypadku wniwecz, lecz sam nieudany pomysł udowodnił Napoleonowi, iż Polska nie przestała istnieć i że zajęcie się jej losem jest niezbędne²⁰.

¹⁴ To zdaje się sugerować Sz. Askenazy, *Napoleon...*, s. 607–608.

¹⁵ J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994, s. 104. W gruncie rzeczy z podobną opinią mogliśmy się spotkać zaraz po klęsce Królestwa w wojnie z Rosją w 1831 r.: „Napoleon lubo po ówczas (czyli przed 1806 r. — LM) dla Polaków, w miarę ich zasług, mało uczynił, dla Polski zaś nic wcale” (*Żywy Tomasz Ostrowskiego*, Paryż 1836, t. I, s. 226–227).

¹⁶ Szerzej zob. J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski...*, s. 101–115.

¹⁷ Wedle Sz. Askenazego (*Napoleon...*, s. 616) cała ta koncepcja: „Stała na fałszywej życzliwości Rosjan dla Polski, na wróżącej wciąż na dwoje zachciance Aleksandra”.

¹⁸ Zdaniem S. Smolki (*Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, Warszawa 1984, t. II, przypis na s. 42): „Polska, przejęta niekłamany, gorącym zapałem dla sprawy swojego króla-wskrzesiciela, mogła stać się w 1805 r. nieocenioną podstawą operacyjną dla działań rosyjskiej armii”, czego wówczas zabrakło.

¹⁹ K. Koźmian (*Pamiętniki...*, s. 58) zapisał: „Zapał dla Cesarza (Aleksandra — LM) w narodzie polskim był taki, że w tej podróży unikając objawienia się ducha patriotycznego w Warszawie minął ją, aby go niewczesne uniesienia nie naraziły królowi pruskiemu, którego ujął sobie spieszyć”.

²⁰ A. J. Czartoryski, *Pamiętniki...*, s. 425.

W rozstrzygającej bitwie pod Austerlitz 2 grudnia 1805 r. Napoleon pokonał armie rosyjsko-austriackie ²¹, zaś wstrząśnięty klęską Aleksander wycofał swoje wojska i pozostawił wolną rękę Austrii i Prusom. Jeszcze w tym samym miesiącu Austria zawarła pokój z Francją, a Prusy weszły z nią w sojusz.

Prolegomena do narodzin Rzeczypospolitej jeden i pół w pierwszym dziesięcioleciu od upadku państwa polsko-litewskiego były więcej niż fatalne; mimo dwukrotnej próby wydzwignięcia sprawy polskiej, postanowienia ostatecznego traktatu rozbiorowego wydawały się nie do ruszenia. Zarówno stawka na Francję i jej konflikt z którymś z państw zaborczych (a nawet z dwoma naraz) z użyciem wojska tworzonego na obczyźnie, jak i stawka na Rosję, połączona z próbą wykorzystania konfliktu między zaborcami, zakończyły się takim samym fiaskiem. Była to dobra lekcja dla polityki polskiej, choć jej animatorzy, jak pokażą późniejsze wydarzenia, nie bardzo pojęli sens tych wydarzeń.

Z perspektywy czasu widać, że Szymon Askenazy błędnie oceniał, iż:

Nie rosyjska, przez Petersburg, droga do przyszłej odrodzonej prowadziła Polski, lecz legionowa, przez Zachód, przez Francję, przez Napoleona” ²².

Narodziny, a zwłaszcza dalsze istnienie Rzeczypospolitej jeden i pół, było możliwe dzięki grze na obu fortepianach pozostających do polskiej dyspozycji: francuskim i rosyjskim. Dopóki owa gra prowadzona była w myśl zasady, że należy korzystać z każdych okoliczności w celu realizacji dążenia do odbudowy państwa, istniały — mimo wszystko — widoki powodzenia sprawy polskiej.

Czyżby nikt w Europie nie miał interesu w podniesieniu kwestii polskiej, w dodatku mając dostateczne siły, żeby tego dokonać? Gdyby tak rzeczywiście było, nie doszłoby do powstania Rzeczypospolitej jeden i pół. Na czym polegała nadarzająca się koniunktura międzynarodowa i w jaki sposób ją Polacy wykorzystali, to przedmiot dalszych rozważań.

²¹ Sz. Askenazy (*Napoleon...*, s. 622) uważał, że: „Wówczas też zrodziła się w Napoleonie myśl zespolenia Europy przeciw Rosji”, co w świetle późniejszych wydarzeń okaże się tylko jednym z możliwych kierunków polityki Francji.

²² *Ibidem*, s. 614.

Rozdział II.

Powstanie Księstwa Warszawskiego

We wrześniu 1806 r. Prusy wystąpiły przeciwko Francji. 14 października w podwójnej bitwie pod Jeną i Auerstaedt została zdruzgotana armia pruska, 27 października Napoleon wkroczył do Berlina, zaś w tydzień później oddziały francuskie przekroczyły dawną granicę Rzeczypospolitej i osiągnęły Poznań.

W ten sposób sprawa polska pogrzebana ostatecznym traktatem ostatniego rozbioru z 1797 r., grzebana na nowo tego roku w Campo Formio, w 1801 r. w Luneville i w Paryżu, w 1805 r. niepodjęta przez Aleksandra, który wybrał sojusz z Prusami, wyłaniała się znowu przez fakt dotarcia wojsk francuskich do ziem dawnej Rzeczypospolitej, teraz nazywanych Prusami Południowymi.

20 września gen. Józefowi Zajączkowi zlecone zostało przez cesarza Francuzów formowanie legii północnej z polskich jeńców i dezertków z armii pruskiej, „nie wypowiadając nigdy jednak imienia Polski”¹. Kolejne podjęcie sprawy polskiej przez Napoleona miało zatem nadzwyczaj skromny charakter, właściwie na zasadzie prostego kondotierstwa na rzecz Francji, co z czasem miało się zmienić.

25 października i dnia następnego doszło do rozmów gen. Jana Henryka Dąbrowskiego z Napoleonem. W trakcie pierwszej rozmowy cesarz Francuzów mówił, że „widział w legiach odwagę i męstwo, z jakimi walczyli i że na koniec ten naród może korzystać z pory stania się narodem, jeżeli w zapale swem okaże chęć powrótka do dawnych karbów znaczenia”. Następnego dnia padło pytanie, jak wielką siłę zbrojną mogą wystawić Polacy z ziem zaboru pruskiego, na co twórca legionów zaręczył, że może być to „nawet 40000 żołnierzy”².

3 listopada cesarz Francuzów w trakcie rozmowy w Berlinie z gen. J. H. Dąbrowskim i Józefem Wybickim stwierdził, że widzi możliwości przywrócenia Polsce politycznej egzystencji, lecz „chciałby się pierwzej przekonać, czy Polacy warci są jego opieki i czy odzyskanie egzystencji zgadza się z powszechnym życzeniem narodu”³. W rezultacie nakazał im wydanie odezwy do rodaków, wzywającej do tworzenia wojska polskiego.

¹ J. Skowronek, *Księżę Józef Poniatowski*, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1984, s. 112.

² J. Staszewski, *Z ziemi włoskiej (fragment pamiętnika gen. J. H. Dąbrowskiego)*, „Roczniki Historyczne”, 1932, s. 75.

³ *Ibidem*, s. 80.

W odezwie autorstwa twórcy hymnu narodowego żąda się, by Polacy „nie zgłębiając zamyśłów” Napoleona, starali się „być godnymi jego wspaniałości”. Przytoczone zostają słowa cesarza: „Obaczę — powiedział nam — obaczę, jeżeli Polacy godni są być narodem. Idę do Poznania: tam się pierwsze moje zawiążą wyobrażenia o jego wartości”. Oznajmiano, że „Wasz zemściciel, wasz stwórca się zjawił” i wzywano: „Powstańcie, przekonajcie go, że gotowi jesteście i krew toczyć na odzyskanie ojczyzny”. Na koniec przypomniano historię legionów: „Ci to są legioniści, którzy niezwyciężonego Napoleona pozyskawszy względy, dali mu pierwsze wyobrażenie o duchu i charakterze Polaków”⁴.

Bez wątpienia, treść tej odezwy stanowiła lepszy punkt wyjścia dla starań polskich niż zlecenie udzielone gen. J. Zajączkowi w sprawie tworzenia legii północnej. Marian Kukiel podkreślał, że odezwa wydana przez gen. J. H. Dąbrowskiego i J. Wybickiego nie była „żadną obietnicą ani zobowiązaniem, tylko zachętą do działania”⁵. W podobny sposób, chociaż nazbyt pompatycznie, pisał Władysław Zajewski:

To prawda, że nie było w niej żadnych konkretnych obietnic politycznych, poza ogólnikami, a jednak przechyliła ona sympatię podbitego narodu na stronę Napoleona. Odezwa z 3 listopada była zarodem wielkiego czynu, z którego narodziło się, mimo tylu przeszkód, Księstwo Warszawskie, i na tym polega jej historyczna, nieprzemijająca doniosłość⁶.

Inni znacznie wnikliwiej oceniali treść odezwy z 3 listopada. Zdaniem Charlesa Talleyranda dokument ten

na tyle dobrze ukazywał i ukrywał zgodę Napoleona, by mógł on go potwierdzić lub wyprzec się go, zależnie od tego, czy okoliczności sprzyjałyby jego przedsięwzięciu, czy by je powstrzymały⁷.

Bardzo krytycznie o tej wypowiedzi Napoleona do Polaków pisał Fryderyk Skarbek:

Dla zwątpiałych było najmniej rzetelne przyrzeczenie i najśłabsza nawet nadzieja nieocenioną łaską i najwyższym dobrem, a uniesienie nie pozwoliło pojąć rzeczywistego znaczenia upokarzających wyrazów tej odpowiedzi ani nicości przyrzeczeń, jakie w sobie zawierała.

⁴ Cyt. za M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe (1795–1921)*, Londyn 1993, s. 91.

⁵ *Ibidem*.

⁶ W. Zajewski, *Józef Wybicki*, Toruń 2004, s. 200–201.

⁷ Ch. Talleyrand, *Pamiętniki (1754–1815)*, Londyn 1994, s. 208. Przy okazji należy sprostować oczywiste pomyłki. Otóż powyższa odezwa nie była doręczona J. H. Dąbrowskiemu i J. Wybickiemu w Berlinie, ale tam napisana i stamtąd, a nie dopiero z Poznania, kolportowana.

I dalej:

Ze smutkiem powtarzano wtenczas te wyrazy upokarzające, które dawniej był wyrzekł: Zobaczę, czy Polacy godni są być narodem. Jakże to nisko upadł naród, który takie wyrazy z pokorą przyjąć musi, jakże wysoki jest stopień dumy człowieka, który je do całego ludu wyrzec może⁸.

Od początku listopada 1806 r. na terenie ziem zaboru pruskiego kształtował się system władz tymczasowych i przejściowych. Odezwa z 7 listopada ustanawia komisję wojewódzką w Poznaniu⁹, odezwa z 8 listopada mówi o organizacji komisji kaliskiej¹⁰, wkrótce przyjęta jest organizacja tymczasowa regencji poznańskiej¹¹, co razem stanowi zapowiedź przejęcia władzy w ręce polskie na terenie Prus Południowych. W ten sposób rozpoczynała się w praktyce odbudowa państwa polskiego, nazywanego przeze mnie Rzeczpospolitą jeden i pół, bo — jak piszą znawcy prawa międzynarodowego: „Powstanie państwa jest faktem”¹². I z tym właśnie faktem mieliśmy do czynienia.

Być może sytuacja byłaby bardziej korzystna, nie padłyby też obraźliwe słowa Napoleona pod adresem Polaków, gdyby przetrwała Rzeczpospolita w kształcie nadanym po drugim rozbiorze w trakcie obrad sejmu grodzieńskiego w 1793 r. Klęska insurekcji kościuszkowskiej w następnym roku sprawiła, że instytucje państwowe trzeba było budować od początku.

19 listopada Napoleon przyjął w Berlinie polską deputację, której złożył następującą obietnicę:

Skoro obaczę 30 000 waszych pod bronią, ogłoszę zaraz niepodległość narodu, a żadna przemoc już jej nie wzruszy¹³.

„Tej obietnicy nie będzie mu dane wypełnić”¹⁴ i to mimo, że polski wysiłek zbrojny u progu Rzeczpospolitej jeden i pół znacznie przekroczył oczekiwania cesarza Francuzów. W ciągu kampanii 1807 r. 50 000 ludzi przeszło przez listy kontrolne, a etat wojska liniowego na początku tego roku został ustalony na 39 000, ponadto pospolite ruszenie dało 6000 konnych ochotników¹⁵.

⁸ F. Skarbek, *Dzieje Księstwa Warszawskiego*, Warszawa 1897, t. I, s. 106, 107.

⁹ Ustanowienie komisji wojewódzkiej, Poznań, 7 listopada 1806 r., [w:] *Archiwum Wybickiego*, wydał A. M. Skałkowski, Gdańsk 1950, t. II.

¹⁰ Organizacja komisji kaliskiej, 8 listopada 1806 r., [w:] *ibidem*.

¹¹ Organizacja tymczasowa regencji poznańskiej, [w:] *ibidem*.

¹² W. Góralczyk, S. Sawicki, *Prawo międzynarodowe publiczne*, Warszawa 2013, s. 120.

¹³ Cyt. za M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 94. Według J. Skowronka (*Księżę...*, s. 112) wówczas była mowa o „30 do 40 tysięcy gotowego żołnierza”.

¹⁴ M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 94. Tak samo wcześniej F. Skarbek, *Dzieje...*, s. 108.

¹⁵ J. Skowronek (*Księżę...*, s. 131) twierdził, że do końca kampanii 1807 r. udało się podnieść liczebność wojska polskiego „tylko do 25 tys. żołnierzy (w tym około 9 tys. w lazaretach!)”.

Od samego początku było widać, iż odbudowa państwa polskiego nie jest priorytetem dla cesarza Francuzów; trudno go jednak za to winić, skoro wytyczną jego działań było dobro państwa, na czele którego stał, oraz własny interes. Świadczył o tym chociażby fakt, że równoległe z zachęcaniem Polaków do walki, Napoleon próbował nakłonić pobite Prusy do zawarcia separatystycznego pokoju, w zamian gotów zwrócić im posiadłości polskie, ale powyższa oferta nie została przyjęta¹⁶.

Staje się zatem jasna ówczesna polityka cesarza Francuzów wobec Polski. Zalecał wspierać antypruskie działania, wszelako „nie dając nic na piśmie”¹⁷. W rezultacie Napoleon zastrzegał sobie prawo swobodnego wycofania się z całej tej antypruskiej akcji, jeśli stałaby się ona sprzeczna z politycznymi interesami Francji albo jego samego. Sprawa polska miała dlań drugorzędne znaczenie, będąc użytecznym instrumentem do osiągnięcia dominacji Paryża w Europie.

W styczniu 1807 r. Napoleon przebywał w Warszawie.

A ponieważ wiedział, że tylko wyobrażenia rządzi w tym osobliwym kraju, przez te trzy tygodnie, jakie spędził w Warszawie, robił wszystko, żeby podnieść wojskowego ducha narodu — wydawał przyjęcia, bale, koncerty, okazywał wzdargę dla Rosjan, popisywał się przepychem i mówił o Janie Sobieskim¹⁸.

Leon Dembowski wspominał, że dokładnie tak samo zachowywał się Charles Talleyrand, który wówczas królował w Pałacu pod Blachą, „rozsypując iskry żywego dowcipu i utrzymując w Polakach ducha gotowości do ofiar”¹⁹.

14 stycznia wyszedł dekret cesarski ustanawiający Komisję Rządzącą jako rząd tymczasowy²⁰. Gremium to podjęło skuteczne wysiłki na polu administracyjnym, wojskowym i sądowym, zachowując przejściowo istniejącą strukturę organów administracji terytorialnej²¹. Trafnie zatem stwierdził Marian Kallas, iż Komisja Rządząca „stanowiła faktycznie załączek nowoczesnego aparatu państwowego w Polsce”²². Zdecydowanie należy to zapisać po stronie „ma” ówczesnej polskiej polityki, bo był to kolejny sygnał, że odbudowa polskiej państwowości ruszała z martwego punktu. Działo się tak bez względu na intencje Napoleona co do przyszłego losu Polski.

Komisja Rządząca funkcjonowała na czele ze Stanisławem Małachowskim, co symbolicznie łączyło rodzącą się Rzeczpospolitą jeden i pół z upadającą pierwszą Rzeczpospolitą. Czy rzeczywiście o to chodziło głównemu animatorowi ówczesnych wydarzeń w Europie środkowej?

¹⁶ *Ibidem*, s. 112.

¹⁷ M. Handelsman, *Pomiędzy Prusami i Rosją*, Warszawa 1922, s. 4.

¹⁸ Ch. Talleyrand, *Pamiętniki...*, s. 210.

¹⁹ L. Dembowski, *Moje wspomnienia*, Petersburg 1898, t. I, s. 294.

²⁰ Uniwersał donoszący o ustanowieniu Komisji Rządzącej i rozpoczęciu jej urzędowania, [w:] *Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z 1807 r.*, wyd. M. Rostworowski, Kraków 1918, t. I.

²¹ M. Kallas, *Ustawa Konstytucyjna Księstwa Warszawskiego z 1807 r.*, [w:] *Konstytucje Polski*, pod red. M. Kallasa, Warszawa 1990, t. I, s. 107–108.

²² *Ibidem*, s. 108.

Czym miał być w jego zamyśle ten nowy byt polityczny powstający nad Wartą i Wisłą? Jakie stanowisko w tej sprawie zajmowali sami Polacy?

Co prawda, pokój campofornijski z 1797 r. znosił sprawę polską z oficjalnej agendy polityki francuskiej, ale to nie oznaczało, że przestała ona interesować czynniki rządzące w Paryżu.

Już w kilka dni po zamachu 18 brumaire'a (9 listopada) 1799 r. przedstawiony został konsulom, wypracowany przez Jeana Alexandre'a Bonneau, obszerny memoriał na temat Polski²³. Było to właściwie pierwsze tak duże opracowanie z zakresu polityki zagranicznej, które dotarło do Napoleona Bonapartego w roli pierwszego konsula. Punktem wyjścia była teza o konieczności przeciwstawienia się groźbie zdominowania Francji i Europy przez Rosję. Skutecznym środkiem przeciwdziałania temu zagrożeniu było „częściowe przywrócenie” państwa polskiego, które miałyby objąć swym zasięgiem trzeci zabór pruski z Warszawą aż do Warty, oba działy austriackie i bliżej niesprecyzowaną podolsko-litewską część trzeciego zaboru rosyjskiego. Ustanowione w tych granicach państwo polskie miałyby być monarchią konstytucyjną z przywróconą Ustawą Rządową z 3 maja 1791 r. i z Fryderykiem Augustem, elektorem saskim, w roli króla Polski. Obecność elektora saskiego prowadziłyby do odnowienia unii sasko-polskiej, przy czym przez połączenie Saksonii z Polską pasem ziemi na Śląsku, scedowanym w tym celu przez Prusy, które otrzymałyby odszkodowanie z pogranicznych ziem Saksonii, powstałoby „jedno zjednoczone na zawsze państwo”. Wreszcie cały ten nowy twór państwowy wszedłby w skład Rzeszy.

Bez wątplenia miał rację Szymon Askenazy pisząc, że:

Były w tych wywodach rzeczy, które utkwiały w głowie Bonapartego i kiedyś odnajdą się żywcem w jego Księstwie Warszawskim pod berłem saskim jako części składowej związku reńskiego, w jego natarczywych staraniach o zdobycie terytorialnego śląskiego łącznika, w jego rokowaniach o odstąpienie Galicji²⁴.

Urzeczywistnienie rozwiązania sasko-polskiego było o tyle utrudnione, że mogłoby ono oznaczać konflikt ze wszystkimi mocarstwami zaborczymi, czego napoleońska Francja chciała uniknąć. Stąd wracał pomysł wykorzystania jednego z mocarstw rozbiorczych do odbudowy państwa polskiego. Początkowo N. Bonaparte myślał o starej koncepcji wygrania Prus przeciwko Rosji za cenę korony polskiej²⁵, ale później pojawił się nowy pomysł, przeciwny projektowi J. A. Bonneau.

Niejaki Guttin wystąpił z propozycją zawiązania przymierza francusko-rosyjskiego, przy czym jego elementem składowym byłaby odbudowa państwa polskiego w granicach przedrozbiorowych z w. ks. Konstantym na tronie warszawskim²⁶. Nowe państwo miało być secundogeniturą Rosji, gdyż wyłączone byłoby istnienie unii polsko-rosyjskiej. Rosja za rezygnację

²³ Omawiam za Sz. Askenazy, *Napoleon a Polska*, Warszawa 1994, s. 503.

²⁴ *Ibidem*.

²⁵ *Ibidem*, s. 504.

²⁶ Omawiam za *ibidem*, s. 505.

ze swoich nabytków rozbiorowych zostałaaby odszkodowana przez udział w podziale Turcji oraz zachęcona do wyprawy przeciwko posiadłościom brytyjskim w Indiach. Prusy natomiast otrzymałyby wynagrodzenia w postaci Śląska austriackiego, Hanoweru i miast hanzeatyckich.

Ta propozycja z kolei wyrastała z zasad, jakimi kierowała się monarchia burbońska w okresie tuż przed rewolucją²⁷. Paradoksalnie i do tej tradycji w różny sposób nawiązywać będzie Napoleon w okresie, kiedy mógł kształtować położenie Rzeczypospolitej jeden i pół, a więc od pokoju tylżyckiego z 1807 r., przez wojnę z Rosją 1812 r., aż do utraty w 1813 r. wpływu na wydarzenia w Europie środkowej.

W odpowiedzi na militarną katastrofę Prus nie tylko Napoleon zajął się sprawą polską. W tym czasie ks. Adam Jerzy Czartoryski próbował przekonać cara do tego samego²⁸. Na początku 1807 r. postulował, żeby władca Rosji ogłosił się w Wilnie królem Polski, obejmującej część zaboru rosyjskiego, a rozszerzonej o dział pruski i — ewentualnie — austriacki. Aleksander nie wykazał zainteresowania tym pomysłem, pozostawiając inicjatywę w sprawie restytucji polskiej państwowości w rękach cesarza Francuzów, ale nie oznaczało to braku chęci zajęcia się tą sprawą w przyszłości.

W lutym 1807 r. została wznowiona wojna. 8 lutego pod Hławą Pruską doszło do niezwykle krwawej bitwy, ale mimo zwycięstwa Francuzów nie dało się zepchnąć wojsk rosyjskich za graniczny Niemen. W efekcie tego starcia Napoleon ponownie przedstawił Prusom propozycję zawarcia separatystycznego pokoju, ale i tym razem zwrot ziem polskich nie zniecił króla Prus²⁹. Po tej nieudanej próbie rozwiązania dyplomatycznego wojska obu stron zapadły na zimowe leża.

Na wiosnę 1807 r. rozpoczęły się działania zbrojne, uwieńczone 14 czerwca świetnym zwycięstwem pod Frydlandem wojsk francuskich nad rosyjskimi i resztką pruskich. Kampania była wygrana, a polskie dywizje kierowały się już w stronę granicznego Niemna. Napoleon postanowił wyzyskać zwycięstwo w sposób dość osobliwy, a mianowicie dążąc do natychmiastowego zakończenia wojny zamiast kontynuowania pościgu za uciekającymi w popłochu wojskami rosyjskimi; rzeczywiście, pewną niewiadomą mogła stanowić postawa Austrii, gdyby chciała wykorzystać okazję do odwetowego uderzenia na tyły wojsk francuskich³⁰. Niektórzy jednak sądzą, że po wcześniejszym zajęciu Królewca władca Francji mógł ogłosić: *hic est finis Borussiae, fiat Polonia!*, przenosząc jednocześnie wojnę na terytorium Rosji i wzywając Polaków do powstania,

²⁷ Otóż zwrot ówczesnej Francji w kierunku Rosji wynikał z próby wzmocnienia pozycji Paryża w konflikcie z Londynem przez pozyskanie Petersburga dla kombinacji antybrytyjskich. W rezultacie następowałyby niejako podstawienie Rosji w miejsce starego systemu sojuszków (ze Szwecją, Turcją i Polską), udzieleniu jej mniej lub więcej wolnej ręki na Wschodzie, wreszcie zapewnieniu sobie, przy jej poparciu, a w porozumieniu z Austrią, pożądaných rekompensat. W takim właśnie kierunku była kształtowana polityka zagraniczna Francji w dobie Ludwika XVI przez jej ówczesnego sternika Charlesa Gravier'a Vergennesa i jego następców (*ibidem*, s. 44–48).

²⁸ Szerzej J. Skowronek, *Adam Jerzy Czartoryski 1770–1861*, Warszawa 1994, s. 132–137.

²⁹ Nie ma o tym ani słowa u J. Skowronka, *Księżę...*, s. 126–127.

³⁰ Tak M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 102.

„lecz wtedy, z tak wyśmienitej ku temu chwili, nie chciał, czy nie śmiał, czy nie umiał, lecz zdaje się, że nie śmiał, niestety, skorzystać!”³¹.

25 czerwca na tratwie na Niemnie pod Tylżą doszło do spotkania Napoleona z Aleksandrem, gdzie zwycięzca i zwyciężony rozmawiali ze sobą w roli sprzymierzeńców, którzy nie debatują o warunkach pokoju, a dokonują podziału kontynentu na strefy wpływów³². Król pruski, którego państwo było przedmiotem układów, nie został dopuszczony do rozmów; tym bardziej nie mogło być mowy o obecności jakiegokolwiek reprezentacji powstającej Rzeczypospolitej jeden i pół. Traktat pokoju między Francją a Rosją zawarty został po krótkich negocjacjach 7 lipca, a dwa dni później taki sam między Francją a Prusami.

Celem cara było uratowanie Prus w roli sojusznika w przyszłej walce z Francją i uzyskanie pomocy Paryża w konflikcie z Turcją. Cesarz chciał możliwie osłabić Prusy, oddać władcy Rosji wszystkie ich polskie posiadłości z tytułem króla Polski³³, ustanowić sojusz dwu potęg kontynentalnych i narzucić przystąpienie Petersburga do antybrytyjskiej blokady kontynentalnej ogłoszonej w Berlinie 21 listopada 1806 r.³⁴.

Władca Francji zrealizował właściwie wszystkie swoje cele włącznie z ustanowieniem sojuszu z Rosją. Nie udało mu się jedynie przekonać Aleksandra do przyjęcia polskich dzielnic (poza obwodem białostockim), które odpadły od Prus i ogłoszenia się królem Polski³⁵. Car zrezygnował z pozornie łatwego usadowienia się nad Wisłą, gdyż nie chciał czynić sobie z Prus wroga, a także bał się reakcji swoich poddanych na przyjęcie korony polskiej z rąk Napoleona³⁶. To otworzyło drogę do powołania Księstwa Warszawskiego rozpoczynającego dzieje Rzeczypospolitej je-

³¹ *Żywot Tomasza Ostrowskiego*, Paryż 1840, t. II, s. 42.

³² Ch. Talleyrand (*Pamiętniki...*, s. 389) uważał, że w 1807 r. Napoleon „mógł nadać Europie rzeczywistą równowagę (...). W tym celu trzeba było tylko: 1 doprowadzić do zjednoczenia Włoch i przenieść tam dynastię bawarską; 2 podzielić Niemcy między dynastię austriacką, która rozszerzyłaby się aż po ujście Dunaju, a dynastię brandenburską, która zostałaby powiększona; 3 wskrziesić Polskę i oddać ją dynastii saskiej”.

³³ Należy tu odnotować całkowicie błędną opinię twórcy hymnu narodowego: „Cesarz Napoleon miał w zamiarze wskrziesić całkiem Królestwo Polskie, ale Aleksander ani na wzmiankę tego zezwolić nie chciał i raczej obierał dłuższą wojnę” (*Pamiętnik Józefa Wybickiego*, Lwów 1881, s. 248).

³⁴ *Dekret o blokadzie kontynentalnej*, „Gazeta Warszawska”, 2 XII 1806. Ale blokada kontynentalna mogła być skuteczna jedynie pod warunkiem, że cała Europa zostanie zdominowana przez Napoleona lub będzie poddana jego ścisłej kontroli. Choćby jedno państwo europejskie nadal utrzymywało stosunki handlowe z Wielką Brytanią, to ustanowienie blokady kontynentalnej byłoby bezskuteczne, gdyż towary brytyjskie (bez firmowych znaków) mogłyby łatwo rozchodzić się po Europie.

³⁵ M. Bobrzyński (*Dzieje Polski w zarysie*, Warszawa–Kraków–Łódź–Poznań–Wilno–Zakopane 1931, t. III, s. 37) uważał, że: „Nie była to najgorsza dla Polaków ewentualność”.

³⁶ Trafnie pisał S. Smolka (*Polityka Lubeckiego przed powstaniem listopadowym*, Warszawa 1984, t. II, s. 58), że „na gruncie przymierza z Francją polska korona wzięta z wspańiałomyślnych rąk dumnego zwycięcy równałaby się chyba wyrokowi śmierci na pobitego cara. Od tego szafarza koron mógł tę ozdobę przyjąć jego szwagier, brat, którykolwiek „potomek piekielnego rodu”, mógł wreszcie elektor saski lub książę wirtemberski — nie mógł car, zwłaszcza po klęsce pod Frydlandem”.

den i pół, którego ojcem — obok Napoleona — stał się pośrednio także Aleksander. Co ciekawe, „traktaty pokoju zawierano w chwili, kiedy księstwo jeszcze nie powstało”³⁷.

W rozwiązaniach przyjętych w Tylży tkwiła jednak zasadnicza słabość:

Przez utworzenie Księstwa Warszawskiego Napoleon czynił prawdziwe i szczere przymierze między sobą a Rosją niepodobnem (...), a przy tym wznawiał wszystkie obawy Austrii względem dalszego swego losu³⁸.

Chcąc rozwiązać ten problem, cesarz Francuzów właściwie stale był gotów zrezygnować ze swego tworu nad Wisłą w imię wyrównania stosunków francusko-rosyjskich, bo z Austrią się nie liczył.

W rezultacie Napoleon nie uzyskał pokoju na miarę swoich zwycięstw militarnych. M. Kukiel tym razem trafnie oceniał:

Car grał po mistrzowsku, by wyzyskać wszystkie nasuwające się okazje, wyjść z przegranej wojny z nabytkami terytorialnymi, zapewnić sobie dalsze, wygrać na czasie — i uratować co się da z posiadłości przyjaciół pruskich³⁹.

Stanisław Barzykowski już wcześniej z pewną przesadą dodawał:

Zjazd w Tylży był tedy dla Napoleona nieszczęściem, traktat błędem i początkiem upadku⁴⁰.

Ks. Michał Ogiński trafnie zwrócił uwagę, że od pokoju w Tylży

było rzeczą widoczną, że Napoleonowi zależy daleko bardziej na projekcie zniszczenia handlu angielskiego przez zamknięcie mu wszystkich portów stałego lądu, aniżeli na przywróceniu Polski⁴¹.

Fryderyk Skarbek zapytywał:

„Lecz można się było spodziewać czego innego?

³⁷ C. Berezowski, *Powstanie państwa polskiego w świetle prawa narodów*, Warszawa 1934, s. 86.

³⁸ I. Prądzyński, *Czterej ostatni wodzowie polscy przed sądem historii*, Kraków 1916, s. 88.

³⁹ M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 104.

⁴⁰ S. Barzykowski, *Historia powstania listopadowego*, Poznań 1883, t. I, s. 38. Podobnie o pokoju w Tylży sądził gen. I. Prądzyński, *Czterej ostatni...*, s. 85–86.

⁴¹ *Pamiętniki Michała Ogińskiego o Polsce i Polakach*, Poznań 1870, t. II, s. 290.

I odpowiadał retorycznymi pytaniami:

Czyliż ta wojna, traktatem tylżyckim ukończona, dla narodu polskiego była toczona? Czy nawet byłoby powstało Księstwo Warszawskie, gdyby nie szło o to, aby osłabić Prusy, aby mieć port na północy, drogę militarną aż do granic Rosji i Austrii i bezpieczne miejsce na zakłady armii francuskiej, gdzie w razie wojny z temi dwoma mocarstwami stanowiska wojenne i zapasy żywności można było posiadać; gdyby słowem to Księstwo, przychylnym i bitnym ludem osiadłe, nie było ważnym punktem oporu dla potęgi Napoleona, do uniwersalnej monarchii zmierzającego?⁴².

Uczciwie stwierdzał S. Barzykowski:

Być może, że cesarz Francuzów przypuszczał odbudowanie Polski jako rzecz przypadku, jako skutek świetnych i stanowczych zwycięstw, lecz nie uważał tego za cel swej polityki, za konieczny warunek do przywrócenia równowagi europejskiej i za sprawę dla samejże Francji nieodbicie potrzebną⁴³.

I wreszcie, zdaniem Jerzego Skowronka, Napoleon

nie kierował się sentymentem do Polaków, ale gotów był nieporównanie rzetelniej niż jakiegokolwiek inne mocarstwo poprzeć polskie aspiracje niepodległościowe w sposób zgodny z interesami swoimi i politycznymi Francji⁴⁴.

W tym miejscu należy spytać, czy mieliśmy prawo oczekiwać, że ktokolwiek w bezinteresowny sposób przyczyni się do odbudowy państwa polskiego? Dlaczego napoleońska Francja miałaby w taki właśnie sposób postępować, ponosząc przy tym koszty wojen z Prusami i Rosją i tracąc tysiące zabitych i rannych żołnierzy? Trafnie odpowiadał W. Zajewski:

To zaś, że Napoleon przede wszystkim i na pierwszym miejscu stawiał interesy Francji, nie powinno nas dziwić⁴⁵.

Rzeczywiście, to nie dziwi, ale prawo do działania w imię realizacji swego interesu państwowego miały również elity Rzeczypospolitej jeden i pół, jeśli nawet sprzeczne byłoby to z oczeki-

⁴² F. Skarbek, *Dzieje...*, t. II, s. 9.

⁴³ S. Barzykowski, *Historia...*, s. 33.

⁴⁴ J. Skowronek, *Księżę...*, s. 112–113.

⁴⁵ W. Zajewski, *Józef Wybicki...*, s. 204.

waniami Paryża; uwidoczni się to szczególnie w momencie klęski Napoleona w wojnie z Rosją 1812 r. F. Skarbek starał się rzecz ująć szerzej:

W stosunkach państw sprzymierzonych i narodów pomoc sobie niosących rzadko bywa, aby się jeden dla drugiego poświęcał, a jeżeli to miało miejsce, nastąpiło raczej skutkiem jakiego politycznego błędu niż dobrze rozumianego interesu własnego ⁴⁶.

Cokolwiek jednak można by napisać o okolicznościach zawarcia pokoju w Tylży i intencjach przyświecającym Napoleonowi, traktat ten miał niezwykle istotne znaczenie dla sprawy polskiej, bo sankcjonował istnienie pierwszego polskiego bytu państwowego po rozbiorach. Z punktu widzenia polityki polskiej ważne jednak było, żeby mieć na uwadze, w jakich okolicznościach do tego doszło, inaczej polskim elitom groziło pozostawanie w świecie złudzeń. A za to prędzej czy później przyjdzie zapłacić, nawet dalszym istnieniem odradzającego się państwa.

Art. 5 pokoju w Tylży mówił, że prowincje, które 1 stycznia 1772 r. wchodziły w skład Królestwa Polskiego, a dostały się później pod panowanie Prus (z wyjątkiem wymienionych w art. 9, czyli większości polskiego Pomorza z Warmią), należeć będą do Króla Saskiego pod nazwą „Księstwa Warszawskiego i rządzone będą przez konstytucję, zapewniającą wolność i przywileje ludów tegoż Księstwa, godzić się dającą ze spokojnością krajów sąsiednich”. Art. 6 stanowił, że „Gdańsk” z obwodem jednej mili do swej „niepodległości” powróci, pozostając jednak pod protekcją Króla Pruskiego i Króla Saskiego ⁴⁷. W rzeczywistości opiekunem był tam wojskowy gubernator francuski, a garnizon składał się w większości z wojska polskiego.

L. Dembowski zanotował w swoich wspomnieniach, że w Tylży wśród francuskich polityków starły się dwie koncepcje co do kształtu Księstwa Warszawskiego:

Ks. Murat, Davout, Savary i z cywilnych ks. Bassano radzili, aby Napoleon przez silną organizację tego kraju zapewnił sobie bezpieczną w tej stronie podstawę. Nie tylko chcieli dołączyć doń Białegostoku, ale Prus Królewskich z Warmią, Gdańską i Śląską. Żądali także, aby nabytą Dalmację i Istrię z Austrią na Galicyę wymienić, te do państwa nowego dołączyć i rządy jakiemu księciu francuskiemu powierzyć. Ks. Talleyrand, oraz Berthier i Lannes, byli zupełnie innego zdania. Twierdzili oni, że państwo takie zaledwie tylko Prusy zrównoważy, a nie będzie dość silne, żeby się Rosyi i Austrii o nie kuszące oprzeć. Że Francya dla utrzymania jego narazi się na ciągłe wojny i że ustalenie jego, zamiast pokoju, ciągłą niezgodę spowoduje ⁴⁸.

⁴⁶ F. Skarbek, *Dzieje...*, t. II, s. 5–6.

⁴⁷ *Żywot...*, t. I, s. 271.

⁴⁸ L. Dembowski, *Moje wspomnienia...*, s. 321. Ponadto Aleksander Batowski twierdził, że gdyby Komisja Rządząca Ch. Talleyrandowi „ofiarowała upominek od 7 do 10 milionów wynoszący”, to „mielibyśmy i Prusy Królewskie, i Warmię, i Gdańsk, i Białystok, i Śląsk, a później i obie Galicje” (s. 321–322).

Nieco podobnie po latach sytuację geopolityczną nowego państwa oceniał Michał Bobrzyński:

Nie powiodło się Napoleonowi uwikłać w Księstwie Warszawskim Aleksandra, ale nie powiodło się mu także przez przyłączenie Księstwa do Saksonii utworzyć z nich potęgę rywalizującą z Prusami. (...) Na to potrzeba do Saksonii i Księstwa przyłączyć Śląsk pruski, który je przedzielał⁴⁹.

To z kolei spotkało się w Tylży ze sprzeciwem Aleksandra.

Rzeczpospolita jeden i pół u swych narodzin nie posługiwała się nawet w nazwie określeniem „Polska”, a jedynie do wojska Księstwa Warszawskiego odnoszono miano „polskie”. Ponadto traktat tyłżycki gwarantował, że nadana Księstwu konstytucja będzie dała się pogodzić ze spokojnością ościennych mocarstw. Co to znaczy? Być może chodziło o to, że „nie będzie zawierała nic takiego, co by było zetknięciem nowego bytu z dawnym ich (Polaków — LM) samoistnem życiem”⁵⁰. A może o to, aby jej rozwiązania prawne nie wywoływały chęci połączenia się reszty ziem polskich z Księstwem Warszawskim, co mogłoby prowadzić do konfliktów wewnątrz i między państwami zaborczymi.

W tym miejscu należy się zastanowić, w jakim stosunku pozostawało Księstwo Warszawskie wobec upadłego pod koniec XVIII w. państwa polsko-litewskiego? M. Kallas trafnie stwierdza:

Na mocy traktatów międzynarodowych utworzono nowe państwo, będące faktyczną kontynuacją dawnej Rzeczypospolitej w obrębie znacznie zmniejszonego terytorium⁵¹.

A skoro tak, to w pełni byłoby uprawnione moje określenie Księstwa Warszawskiego jako Rzeczypospolitej jeden i pół. Gdyby zaś państwo stworzone w Tylży i przekształcone przez Aleksandra na mocy traktatu wiedeńskiego w Królestwo Polskie, biorąc pod uwagę, że stało się ono jego następcą prawnym, utrzymało swój byt w systemie europejskim, zwiększając przy tym zakres swojej suwerenności, to nie mielibyśmy do czynienia z Rzeczypospolitą jeden i pół, a II Rzeczypospolitą.

Ogłoszenie pokoju tyłżyckiego Polacy przyjęli źle, ale gdy doszło to do Napoleona, „zwykł mawiać, że go większej wagi interesa Francji obowiązywały, aby się przychylić do żądań Aleksandra”⁵². Pierwsze było prawdą, drugie przynajmniej częściowym kłamstwem.

W jakim stanie była Rzeczpospolita jeden i pół u progu swego istnienia?

W przyszłym Księstwie Warszawskim Komisja Rządząca rozpaczliwie borykała się z nędzą wyniszczonego kraju, z gospodarczą ruiną, z wymaganiami armii francuskiej i prokonsu-

⁴⁹ M. Bobrzyński, *Dzieje...*, s. 38.

⁵⁰ F. Skarbek, *Dzieje...*, t. II, s. 10.

⁵¹ M. Kallas, *Ustawa...*, s. 109.

⁵² *Pamiętnik...*, s. 248.

larnym dyktatem rezydenta francuskiego, Vincenta, młodego urzędnika, o którym mówił stary Stanisław Małachowski, że *il recommence Stackelberg* ⁵³.

Nie stanowiło to najlepszej rekomendacji na przyszłość, ale wypada pamiętać, iż mimo prokonsularnych rządów u schyłku pierwszej Rzeczypospolitej dokonywał się proces odrodzenia; z czymś podobnym mieliśmy również do czynienia w okresie francuskiej dominacji nad Rzeczpospolitą jeden i pół.

O prokonsularnym charakterze Księstwa Warszawskiego świadczyły także liczne donacje dla francuskich generałów ⁵⁴. Nie dość, że zubożały one państwo, ale ponadto „donataryusze francuscy mieli z czasem w kraju naszym formować „stan w stanie”. Był to rodzaj ożywionej feudalności; ci donataryusze, przez szczególne urządzenie, brali postać lenników, nad którymi Napoleon był lennodawcą” ⁵⁵. Ks. Hugo Kołłątaj, usprawiedliwiając tę sytuację, twierdził:

I mamy żałować tej nagrody dla naszych obrońców i wybawicieli, których talenta wojskowe i niezmordowana pracowitość pomogły wielkiemu geniuszowi Napoleona, że nam wrócił byt polityczny ⁵⁶.

Ale traktowanie tych donacji jako próby związania w sensie materialnym interesów elit cesarskiej Francji z losem odradzającej się polskiej państwowości było błędem, nic nie dało, o czym wkrótce mogliśmy się przekonać.

Nie należy również zapominać o okolicznościach powstania konstytucji Księstwa Warszawskiego. Tymczasowi rządzący Rzeczypospolitą jeden i pół stanęli w lipcu 1807 r. w Dreźnie przed Napoleonem, spodziewając się gruntownej dyskusji nad ustrojem i przyszłością swojego państwa, ale cesarz przerwał czytanie przygotowanego przez Polaków projektu (Ustawa Rządowa 3 Maja 1791 r. poprawiona w duchu czasu) i zaczął dyktować tekst ustawy zasadniczej. Wspominał uczestnik polskiej delegacji:

Dyktowanie to konstytucji nie trwało godzinę, i było bez porządku, zwyczajnie jak dzieło przechadzki, redakcję jej zalecał tylko uporządkować księciu de Bassano, który nic nie mówiąc, kłaniał się tylko i my tak samo za jego przykładem ⁵⁷.

⁵³ M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 106.

⁵⁴ Zob. M. Senkowska-Gluck, *Donacje napoleońskie w Księstwie warszawskim. Studium historyczno-prawne*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1968.

⁵⁵ *Pamiętnik...*, s. 250.

⁵⁶ *Uwagi nad teraźniejszym położeniem tej części ziemi polskiej, którą od pokoju tylżyckiego, zaczęto zwać Księstwem Warszawskim*, Lipsk 1808, s. 190.

⁵⁷ *Pamiętnik...*, s. 252–253. Szerzej na temat okoliczności powstania tego aktu prawnego zob. M. Kallas, *Konstytucja Księstwa Warszawskiego. Jej powstanie, systematyka i główne instytucje w związku z normami szczegółowymi i praktyką*, Toruń 1970, s. 32–42.

Mimo to jednak M. Bobrzyński pisał:

Neocenionym darem była konstytucja, którą dla Księstwa Warszawskiego Napoleon podyktował⁵⁸.

Ustawa konstytucyjna Księstwa Warszawskiego została podpisana przez cesarza Francuzów 22 lipca 1807 r.

W rzeczywistości, wbrew brzmieniu formuły zakończenia, Napoleon oktrojował Księstwu Warszawskiemu ustawę zasadniczą. Był jej faktycznym twórcą i do niego należało prawo jej zmiany i rewizji. Mamy tutaj do czynienia z rzadkim przykładem nadania państwu konstytucji przez władcę innego państwa z pominięciem suwerena, którym w tym wypadku był Fryderyk August⁵⁹.

Okazuje się, że w prokonsularny sposób traktowane było przez cesarza Francuzów nie tylko Księstwo Warszawskie, ale również Królestwo Saksonii. Stąd trafna uwaga, że

Istotnym panem Księstwa był też Napoleon, który władał nim przez króla saskiego i przez swojego rezydenta w Warszawie⁶⁰.

Początki Rzeczypospolitej jeden i pół rzeczywiście nie były łatwe. Traktat tylżycki powołał do życia państwo nad Wartą i Wisłą, które, chociaż było embrionem polskiej państwowości, w nazwie nie używało nazwy „Polska”. W sensie prawnym nie było też kontynuacją pierwszej Rzeczypospolitej, tylko państwem nowym, o czym była już mowa. O genezie Księstwa Warszawskiego trafnie pisał Michał Rostworowski:

Kierownictwo spoczywa nie w ręku społeczeństwa, ale Francji Napoleona, jego generałów i ministrów, tych wreszcie Polaków, których cesarz jako swoich agentów do akcji organizacyjnej używa⁶¹.

U swego początku Rzeczypospolita jeden i pół przybiera postać unii personalnej z Królestwem Saksonii, co nawiązuje zarówno do rozwiązań z pierwszej połowy XVIII w., jak i postanowień art. 7 Ustawy Rządowej 3 Maja 1791 r. Świadczyłoby to o próbie zachowania pewnej ciągłości między pierwszą Rzeczypospolitą a Rzeczypospolitą jeden i pół.

⁵⁸ M. Bobrzyński, *Dzieje...*, s. 39.

⁵⁹ M. Kallas, *Ustawa...*, s. 111.

⁶⁰ M. Bobrzyński, *Dzieje...*, s. 38.

⁶¹ M. Rostworowski, *Prawna geneza Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego*, Kraków 1915, s. 13.

Ale czy istnienie unii personalnej między Księstwem Warszawskim a Królestwem Saksonii oznaczało, że w ten sposób Napoleon zrealizowałby propozycję J. A. Bonneau? Na pierwszy rzut oka mogłoby się tak wydawać, ale nie wolno zapominać, w jakich okolicznościach do tego doszło. Przecież powołanie do życia Księstwa Warszawskiego i jego unia personalna z Saksonią nie było pierwszym wyborem cesarza Francuzów co do sposobu urzędzenia ziem polskich odpadłych od Prus. Wcześniej jeszcze Berlinowi została dwukrotnie przedłożona oferta zwrotu ziem polskich za cenę separatystycznego pokoju, tyle że nie została ona przyjęta. W trakcie zaś negocjacji tylżyckich mieliśmy do czynienia z próbą nakłonienia Aleksandra do przejęcia dzielnic popruskich i ogłoszenia się królem wskrzeszonej Rzeczypospolitej, co niewątpliwie nawiązywało do koncepcji Guttina, przy czym tym razem z pewnością nie szło o stworzenie secundogenitury Romanowów w środkowej Europie. Propozycja Napoleona wyrastała z jego *l'idee favorite*, którą było zawarcie sojuszu z Rosją o ostrzu antybrytyjskim, a to z kolei było odziedziczone po monarchii burbońskiej w jej schyłkowym okresie.

Innymi słowy, samo powstanie i dalsze losy Księstwa Warszawskiego, i w ogóle sprawy polskiej, w okresie napoleońskim były tylko funkcją najpierw stosunków francusko-pruskich, a później francusko-rosyjskich. Stanisław Smolka uważał, że cesarz Francuzów nawet na zgłiszczach Moskwy był *martyr de l'alliance franco-russe*⁶² i to go ostatecznie zgubiło. Z naszego punktu widzenia oznaczało to, że korzystając z propozycji uczynionych Polsce, należało dbać o interes odradzającego się państwa, wszystko inne zaś traktować w taki sam sposób jak traktowano Polaków.

Poprzez unię z Saksonią Księstwo Warszawskie należało do Związku Reńskiego, pilnując Niemiec i Prus od wschodu. Jednocześnie może stać się strażą przednią potęgi napoleońskiej, gdyby dalszy bieg wydarzeń doprowadził do następnego konfliktu z Rosją. Ale mogło być jeszcze inaczej. W sytuacji utrzymania tylżyckiego sojuszu francusko-rosyjskiego nie dało się wykluczyć poświęcenia państwa polskiego na rzecz Rosji i wówczas strzegłoby ono jej interesów w Europie środkowej i w Niemczech.

Państwo powstałe w Tylży było polem doświadczalnym, na którym Napoleon podjął próbę wytworzenia państwowości polskiej istotnie odmiennej od upadłej Rzeczypospolitej. W sensie społecznym to nowe państwo opierało się na zniesieniu poddaństwa chłopów i zaprowadzeniu równości obywateli w obliczu prawa. W znaczeniu ustrojowym natomiast mieliśmy do czynienia z porządkiem autorytarnym, centralistycznym i biurokratycznym, i to mimo zachowania instytucji reprezentacyjnych i właściwych im nazw (Sejm, Senat czy sejmiki), co było jaskrawo sprzeczne z tradycją pierwszej Rzeczypospolitej. W tym sensie, a nie tylko w znaczeniu prawnym, Rzeczpospolita jeden i pół byłaby państwem nowym, zrywającym ze społecznymi i ustrojowymi podstawami państwa polsko-litewskiego. Ale i to należy zapisać na dobro Polski, bo w ten sposób zaczyna powstawać nowoczesny naród i formować się państwo nieodbiegające od zachodnich standardów.

⁶² S. Smolka, *Polityka...*, s. 26.

Mimo wszystkich wcześniejszych uwag w sprawie okoliczności powstania i dalszego istnienia Księstwa Warszawskiego należy zgodzić się z M. Kukielem:

Bądź co bądź traktaty rozbiorowe 1795 i 1797 r. były przekreślone, z czynnym w tym udziałem Rosji, a biernym udziałem Prus. Było, choć bez nazwy Polski, państwo polskie, które tej nazwy nigdy się nie wyrzekło ⁶³.

Niewątpliwie w ten sposób sprawa odbudowy państwa polskiego ruszyła z martwego punktu, w którym tkwiła przed 1806 r., co kilka razy już podkreślałem.

Elity Rzeczypospolitej jeden i pół znalazły się w niezwykle trudnej sytuacji, gdyż musiały uprawiać politykę polską, mając za sojusznika mocarstwo, które w żaden sposób nie traktowało ich po partnersku, czemu zresztą trudno się dziwić. Dla napoleońskiej Francji po pokoju tylżyckim liczyła się jedynie Rosja, może w jakimś stopniu Austria, reszta była częścią Europy zorganizowanej w ramach *Grand Empire* w celu podważenia globalnej dominacji Wielkiej Brytanii. Politykę polską można było uprawiać jedynie walcząc za potęgę Francji, ale mając też nieustannie na uwadze wzrost pozycji Księstwa Warszawskiego i w ogóle powodzenie sprawy polskiej. Inaczej Polacy mogli stać się najmitami służącymi nieswojej sprawie, jak wojska polskie pozostające na żołdzie Napoleona.

Pozostaje jeszcze wyjaśnienie, co na temat nowego państwa sądzili sami Polacy, a dokładnie elity przywódcze Księstwa. Niewątpliwie istniała świadomość, że wraz z jego narodzinami rozpoczął się proces restytucji polskiej państwowości, gdyż państwo nad Wisłą i Wartą jest jedynie embrionem przyszłej Rzeczypospolitej. Ale jaki winna ona posiadać kształt terytorialny? Jaką uprawiać politykę zagraniczną? Jaki ustrój polityczny i administracyjny byłby dla niej najlepszy? I wreszcie, jaki model społeczno-gospodarczy winien przyświecać dokonującym się przemianom?

Trzeba powiedzieć, że jak zawsze w Polsce łatwiej było o czyn niż o myśl. W okresie istnienia Księstwa Warszawskiego stworzono nie tylko zręby nowoczesnej państwowości, ale też wystawiono armię dużo większą niż miała pierwsza Rzeczpospolita, jednak w zakresie refleksji politycznej dokonania były dużo skromniejsze i, poza bieżącą publicystyką, sprowadzały się głównie do dorobku ks. Hugona Kołłątaja, odsuwanego od udziału w rządzeniu ze względu na stawiany mu zarzut bycia w przeszłości jakobinem.

Po raz pierwszy wybitny działacz okresu Sejmu 1788–1792 i powstania 1794 r. wypowiedział się w memoriale *Uwagi nad teraźniejszym położeniem Saksonii i Polski z nią zjednoczonej*, który powstał zaraz po zawarciu pokoju tylżyckiego i przeznaczony był dla króla saskiego. Postulowano tam, aby w interesie współpracy sasko-polskiej cały Śląsk należał do przyszłej Polski oraz chodziło o doprowadzenie do silniejszej zależności Gdańska od Księstwa Warszawskiego ⁶⁴. Jak wiadomo, oba te trafne postulaty nie zostały zrealizowane, a w późniejszym kresie istnienia Rzeczypospolitej jeden i pół już do nich nie wracano.

⁶³ M. Kukiel, *Dzieje...*, s. 113.

⁶⁴ W. Tokarz, *Ostatnie lata Hugona Kołłątaja*, Kraków 1905, t. I, s. 323–324.